

## V. RECENZJE I NOTY RECENZYJNE

Renata Kamińska, *W trosce o Miasto. „Cura urbis” w Rzymie okresu republiki i pryncypatu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2015, ss. 257

Seria *Arcana Iurisprudentiae*, związana z Wydziałem Prawa i Administracji UKSW, wzbogaciła się niedawno o dziesiąty już tom, zatytułowany *W trosce o Miasto. „Cura Urbis” w Rzymie okresu republiki i pryncypatu*. Autorką książki jest Renata Kamińska – adiunkt w Katedrze Prawa Rzymskiego wspomnianego Wydziału.

Książka oprócz wykazu skrótów, wstępu, zakończenia oraz indeksów źródłowych, bibliografii i streszczenia w języku angielskim składa się z trzech rozdziałów noszących następujące tytuły: (1) Zagadnienia ogólne, (2) *Cura urbis* w Rzymie w okresie republiki i (3) *Cura urbis* w Rzymie w okresie pryncypatu.

W rozdziale pierwszym Autorka, odwołując się do dorobku nauk społecznych, wyjaśniła pojęcie „infrastruktura” i podjęła próbę jego przeniesienia w czasy starożytnego Rzymu. Jej zdaniem do rzymskiej infrastruktury należały: akwedukty, ulice i chodniki, kanalizacja, świątynie, budynki termalne, obiekty widowiskowe (teatry, amfiteatry), wreszcie mury i bramy miejskie. Wypada zasygnalizować wątpliwości związane z zastosowaniem w odniesieniu do antyku wskazanego pojęcia. Wprawdzie podobne działania podejmowane są dziś coraz częściej w licznych pracach naukowych, to jednak należałoby zastanowić się nad ich słusznością i możliwością popełniania przez autorów błędów prezentyzmu. W dalszej części rozdziału odnaleźć można rozważania na temat znaczenia i historycznego rozwoju pojęcia *cura urbis*. Starając się ustosunkować do treści zawartych w rozdziale, wypada zauważyć, iż w znacznej mierze nie dotyczą one problematyki prawnej. Czymś innym jest bowiem wykorzystanie źródeł literackich, tam gdzie brak jest zachowanego materiału jurydycznego, czymś innym zaś opisywanie codzienności rzymskiej i odmalowywanie tła społecznego w pracy naukowej z zakresu prawa. Nie ulega wątpliwości, że sam zabieg jest dla każdego interesującego się światem starożytnym ciekawy, jednak trzeba postawić pytanie o faktyczną przydatność komentowanej części pracy w kontekście jej historyczno-prawnego rozwinięcia.

Kolejny rozdział dotyczy pojęcia *cura urbis* w epoce republikańskiej. Autorka prezentuje nie tyle istotę pojęcia, co różne kategorie urzędników, którym powierzano pieczę nad Miastem. Przedstawiona została działalność cenzorów, edylów, pretorów

oraz *quattuorviri viis in urbe purgandis*. Czytelnik znający twórczość takich polskich autorów jak Anna Tarwacka czy Marek Kuryłowicz odnieść może wrażenie, iż narracja rozdziału oparta została na rozważaniach przywołanych romanistów.

W ostatnim rozdziale Autorka przedstawia dalsze losy *cura urbis* w czasach pryncypatu. Konsekwentnie analizuje problem sprawowania pieczy nad Miastem przez pryzmat działalności urzędników. Tutaj za szczególnie cenne uznać należy przedstawienie wyspecjalizowanych *curatores (acquarum, aedium sacrarum et operum locorumque publicorum, riparum et alvei Tiberis i viarum)*, którzy stopniowo odgrywali coraz większą rolę i przejmowali zadania republikańskich urzędników.

Ze względu na powiązanie merytoryczne rozdziałów drugiego i trzeciego powinny być one skomentowane łącznie. Tym, co rodzi najwięcej pytań, jest przyjęta przez Autorkę metodologia pracy. Analiza zjawiska *cura urbis* poprzez przedstawienie uprawnień kolejnych grup urzędników sprawia wrażenie antologii, której lektura jest nużąca. Z tego też względu w książce można napotkać liczne powtórzenia, które stanowią konsekwencję wielokrotnego opisywania tych samych bądź analogicznych problemów, dotyczących różnych *magistrati*. Przypuszczać można, iż stosunkowo łatwe byłoby „przetasowanie” wykorzystanych źródeł, tak aby dały one następnie podstawę do sklasyfikowania konkretnych zadań związanych z realizacją *cura urbis*. Dzięki temu to nie urzędnicy postawieni by byli na pierwszym miejscu, lecz tytułowa piecza.

To wszystko, co zostało dotychczas stwierdzone, nie przekreśla sensowności prowadzonych badań. Cały czas bowiem rzymskie prawo publiczne wydaje się być pod wieloma względami obszarem zaniedbanym, zaś nauka prawa rzymskiego jest przede wszystkim kojarzona z dogmatyką prawa prywatnego. W polskiej literaturze problem *cura urbis* nie był jak dotąd opracowany. Niemniej czytelnik po zapoznaniu się z książką R. Kamińskiej odczuwa niedosyt. Ma się bowiem wrażenie, iż jedynie rozdział trzeci, w którym Autorka zajęła się poszczególnymi kategoriami *curatores*, stanowi rzeczywiście pewną „wartość dodaną”. Zdaje się być to jednak konsekwencja przyjętej metody badań.

Oddzielnie potraktować trzeba kwestię posługiwania się przez Autorkę materiałem źródłowym. Korzysta ona z ich szerokiego wachlarza, w tym z licznych źródeł epigraficznych, co poczytać należy za godne pochwały. Mimo to, jedynie wyjątkowo czytelnik ma możliwość dowiedzenia się nieco więcej na temat proveniencji wykorzystanego źródła bądź jego datacji. Dziwi to, gdyż akurat w przypadku epigrafiki i papirologii dane takie odgrywają dużą rolę w prowadzonej narracji. Podobnie dziwi powołanie się przez R. Kamińską na *Etymologiarum sive Originum* św. Izydora z Sewilli (s. 35 i 108), gdzie próżno szukać choć słowa komentarza wyjaśniającego odwołanie się do autorytetu żyjącego na przełomie VI i VII w. Ojca Kościoła.

Język pracy, choć zasadniczo poprawny, czasami wywołuje zaskoczenie u czytelnika. Przykładowo tylko, czy Rzymianie rzeczywiście nosili nazwiska, jak to sugeruje Autorka (s. 119), czy sformułowanie „mieć na własność” (s. 128) nie jest kolokwializmem, którego raczej należałoby się w pracy o charakterze naukowym wystrzegać?

Recenzowana książka stanowi z pewnością próbę prezentacji ważnego problemu, który dotychczas nie był w polskiej literaturze szerzej znany. Z tego też względu jest

to opracowanie, które uzupełnia istniejącą dotychczas lukę badawczą. Niezależnie jednak od tego, liczne usterki, które wymienione zostały w powyższej recenzji, realnie rzutują na ostateczny odbiór książki.

ŁUKASZ JAN KORPOROWICZ (Łódź)

Gergely Deli, *Salus rei publicae als Entscheidungsgrundlage des römischen Privatrechts*, Medium, Budapest 2015, ss. 222

1. Czy to, co dobre dla jednostki, jest dobre i dla Rzeczypospolitej? Okazuje się, że tak, choć nie zawsze wydaje się to tak bardzo oczywiste. Jeszcze mniej oczywiste okazują się problemy prawne, które w swojej najnowszej książce omawia Dr. Gergely Deli, węgierski romanista z Uniwersytetu w Győr.

*Ollis salus populi suprema lex esto* – pisze Cynceron w *De legibus* (*O prawach*)<sup>1</sup>. Wyrażeniu temu przypisywano od dawna czysto publicznoprawny charakter, choć w cytowanym fragmencie mowa w dużej mierze o kompetencjach urzędników rzymskich jako piastunów *iurisdictio* w sprawach między jednostkami. Teza autora, że oto kategoria dobra wspólnego (publicznego) stanowiła podstawę rozstrzygnięcia sporów prywatnoprawnych (s. 9), uprawdopodobniana jest z każdą kartą recenzowanej książki. Znajduje ona zresztą odzwierciedlenie w bogatej tradycji utility-stycznej (J. Bentham, J. S. Mill), jak i w pismach wpływowej dziewiętnastowiecznej jursprudenckiej interesu (R. v. Jhering, O. v. Gierke)<sup>2</sup>. Znaczenie tej koncepcji polega na praktycznie zorientowanym doborze argumentów dla rozwiązywania sporów prywatnoprawnych z punktu widzenia dobra wspólnego. Jak podkreśla autor, tam, gdzie zawodzi dogmatyczne instrumentarium, główną rolę odgrywają argumenty pozaprawne, legitymujące prawo jako takie (s. 10-11).

Prezentowane w książce eseje stanowią w istocie wnikliwe egzegezy rzymskich tzw. *hard cases*, o różnorodnej tematyce. Książkę otwiera problem dopuszczalności prowizyjnego wynagrodzenia adwokatów (s. 15-37). W dalszej kolejności autor omawia zagadnienie własności rzeczy przetworzonej (*specificatio*) (s. 38-54). Wciąż bardzo aktualny pozostaje problem odstąpienia od umowy wskutek niewykonania świadczenia wzajemnego (*lex commissoria*) (s. 55-87). G. Deli zastanawia się nad prawnym uzasadnieniem dla tej instytucji. Kolejne rozdziały dotyczą zagadnień prawnych z zupełnie innych obszarów rzymskiego prawa prywatnego: prowadzenia cudzych spraw bez zlecenia (s. 88-116), rozkładu ryzyka w transporcie morskim (*actio oneris aversei*) (s. 117-137) oraz pytania czy z czynności prawnej sprzecznej z dobrymi obyczajami wyrastają zobowiązania niemożliwe (s. 138-157).

<sup>1</sup> Cic. leg. 3.3.8.

<sup>2</sup> A. Grebieniow, *Rechtsfolgen der Übervorteilung. Eine rechtsvergleichende Untersuchung der modernen Figuren der laesio enormis und ihrer historischen Grundlagen*, Zürich–Basel–Genf 2015, Nb 35, 453, s. 1069-1071.

2. W prawie polskim brak jest regulacji, która w jednoznaczny sposób dopuszczałaby bądź zakazywała wynagradzania zastępców procesowych przez wypłatę ułamka wartości wygranej sprawy sądowej. Wyjątek stanowi w tym zakresie regulacja przewidziana w ustawie z dnia 17 grudnia 2009 r. o dochodzeniu roszczeń w postępowaniu grupowym<sup>3</sup>, którego art. 5 przewiduje, iż umowa regulująca wynagrodzenie pełnomocnika może określać wynagrodzenie w stosunku do kwoty zasądzonej na rzecz powoda, nie więcej niż 20% tej kwoty. Podstawowa kwestia dotyczy dopuszczalności takiego uregulowania wynagrodzenia pełnomocnika, która uzależnia jego wysokość od kwoty wygranej sprawy i wiąże interes własny pełnomocnika z interesem reprezentowanego. Wyznawcy ekonomicznej analizy prawa pochwaliliby takie rozwiązanie. Obecność w polskim porządku prawnym tej postaci wynagrodzenia (tzw. *pactum de quota litis*<sup>4</sup>) jest ewidentna również w odniesieniu do radców prawnych, którym przysługuje roszczenie o dodatkowe wynagrodzenie w postaci 65% kosztów zastępstwa sądowego, w wypadkach określonych w ustawie<sup>5</sup>. Natomiast w przypadku adwokatury obowiązuje zakaz *pactum de quota litis*<sup>6</sup>. Nie można bowiem uzależniać wynagrodzenia adwokata wyłącznie (sic!) od porozumienia zawartego jeszcze przed zapadnięciem orzeczenia w sprawie, w którym wynagrodzenie to zależne jest od uzyskanego rezultatu procesu. Argumentem za zakazem jest konieczność odpowiedniego zdystansowania adwokata do prowadzonej przezeń sprawy, aby uniknąć sytuacji, kiedy pełnomocnik, którego wynagrodzenia zależne jest wyłącznie od powodzenia sprawy, staje się *de facto* współpowodem/współpozwanym (*procurator in rem suam*)<sup>7</sup>; ponadto: natura umowy zlecenia<sup>8</sup> oraz przykład tradycji.

Właśnie według tradycyjnego poglądu Rzymianie ustanowili zakaz *pacta de quota litis* – G. Deli ukazuje nieprecyzyjność tego twierdzenia i pozwala dostrzec, że zakaz ów stanowił jedynie tamę przed sprzecznymi z dobrymi obyczajami<sup>9</sup> zachowaniami pełnomocników pobierających wynagrodzenie od obu stron procesu. Autor obrazuje to w alternatywnej do prac poprzedników (B. Kupisch, Th. Rűfner) interpretacji przypadku występującego w procesie Dafni Mariusa Paulusa (Ulp. 31 ed. D. 17.1.6.7, s. 18). Pobranie przez niego wynagrodzenia w postaci ułamka zasądzonej w przyszłości kwoty pozbawiło działalność pełnomocnika ryzyka przegranej (s. 32), zwłaszcza, gdy w sprawie wynagrodzenia umówił się z obiema stronami procesu<sup>10</sup>. Samo zawieranie *pactum de quota litis* nie było jednak całkowicie zakazane, jak po-

<sup>3</sup> Dz. U. z 2010, nr 7, poz. 44.

<sup>4</sup> Wyrażenie *pactum de quota litis* jest nie rzymskiego, lecz średniowiecznego pochodzenia (gl. *Suspensa lite* ad D. 50.13.1. 12). Por. L. de Maddalena, *Litis causa malo more pecuniam promittere. Sulla contrarietà ai boni mores del "patto di quota lite"*, Zürich–St. Gallen 2015, s. 73-77.

<sup>5</sup> Art. 22<sup>4</sup> ust. 2 ustawy o radcach prawnych.

<sup>6</sup> Art. 16 ustawy – Prawo o adwokaturze; §50 ust. 3 Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej.

<sup>7</sup> J. Naumann, *Zbiór Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu. Komentarz*, wyd. 2, Warszawa 2015, §50 Nb 10.

<sup>8</sup> Jako umowy starannego działania, a nie umowy rezultatu. Por. J. Trela, [w:] *Prawo o adwokaturze. Komentarz*, red. P. Kruszyński, Warszawa 2016, Art. 16 Nb 1.

<sup>9</sup> O rzymskich korzeniach klauzuli dobrych obyczajów autor pisze obszernie [w:] *How did Good Morals become a General Clause?*, [w:] *Principios generales del derecho. Antecedentes históricos y horizonte actual*, red. F. Reinoso Barbero, Madrid 2014, 11-30.

<sup>10</sup> Por. Cic. Mur. 26.

kazują źródła, lecz częstokroć miarkowane – por. Ulp. 4 opin. D. 2.14.53 – do wysokości połowy kosztów zastępstwa procesowego (*pascisci autem [...] se pars dimidia eius, quod ex ea lite datum erit, non licet*) (s. 34-35). Głównym kryterium jego wysokości powinna być bowiem adekwatność wynagrodzenia w stosunku do wykonanej pracy<sup>11</sup>. W praktyce zastrzeżenie dodatkowego wynagrodzenia za pozytywny wynik sprawy (*success fee*) jest zawoalowaną postacią *pactum de quota litis*.

3. Czytelnik może doznać pewnego zawodu przy lekturze rozdziału dotyczącego własności rzeczy przetworzonej (s. 38-54). Postawione przez autora pytanie – czy *bona fides* była według Gaiusa wymagana dla nabycia własności rzeczy przetworzonej? – doczekuje się bowiem jedynie połowicznej odpowiedzi. Jest tymczasem interesujące czy dobra wiara dotyczy procesu specyfikacji czy stosunku do kwestii własności przetwarzanego surowca. Autor tłumaczy stanowisko Gaiusa przez pryzmat filozofii stoickiej: jego zdaniem jurysta odnosi pojęcie dobrej wiary zawsze do pewnego stanu rzeczy (np. *possessio bonae fidei*), nigdy zaś do zachowania, czynności (s. 40). Dobra wiara ma znaczenie jedynie w odniesieniu do rzeczy przetwarzanych (surowca, *Ausgangsstoff*), zwłaszcza że w efekcie procesu przetworzenia powstają rzeczy niczyje (*res nullius*); w stosunku do nich *bona fides* nie pełni żadnej roli w związku z nabyciem własności<sup>12</sup>, a jedynie wyważeniu interesów stron (s. 40-41, 53). Wedle autora pierwotne sposoby nabycia własności podążają za pewnymi naturalnymi prawami, za którymi zaś kryje się reguła: *nam hoc natura aequum est neminem cum alterius detrimento fieri locupletioem* (D. 12.6.14 [Pomp. 26 Sab]; D. 50.17.206 [Pomp. 6 ver. lect.])<sup>13</sup>. Nakazuje ona w sytuacji konfliktu norm dotyczących pierwotnego nabycia własności rzeczy, uznając wartość pracy, wynagrodzić utratę własności (s. 42-43). I o to tak naprawdę chodziło w sporze Sabinianów i Prokullianów, pisze Deli, wychodząc poza schematyczne zestawienie poglądów doktrynalnych<sup>14</sup>. Za słuszne wypada niemniej uznać stwierdzenie autora, że tak naprawdę skutek *specificatio* miarkowany jest środkami procesowym (s. 47), czyli że bez względu na to, kto ostatecznie będzie właścicielem, „przeegrany” uzyskuje zaspokojenie swojego interesu<sup>15</sup>. Taki jest – zdaniem autora – ostateczny cel instytucji: nie nabycie własności, ale pogodzenie sprzecznych interesów stron (*utilitas*).

4. Rozdział czwarty poświęcony został *lex commissoria* (s. 55-87), klauzuli odstąpienia od umowy na wypadek jej niewykonania przez dłużnika. Omówienie dokonane w duchu ekonomicznej analizy prawa dowodzi, że dogmatyczny spór o to, czy *lex commissoria* stanowi przykład *pactum* zawartego pod warunkiem zawieszającym czy rozwiązującym, okazuje się nieistotnym przypadkiem przerysowanej dogmatyki

<sup>11</sup> J. Naumann, op. cit., §50 Nb 10.

<sup>12</sup> Por. J. Rudnicki, *Specyfikacja: prawo rzymskie, współczesne kodyfikacje i ekonomiczna racjonalność*, „Forum Prawnicze”, 2016, 1 (33), s. 57. Słusznie: A. Plisecka, *Accessio and Specificatio Reconsidered*, TvR, 2006 (74), s. 45.

<sup>13</sup> Reguła ta kryje się za wszystkimi przypadkami, o których pisze Gaius w Gai. Inst. 2.73-79.

<sup>14</sup> O drugorzędym charakterze dogmatycznych sporów rzymskich szkół prawniczych por. T. Giaro, [w:] W. Dajczak, T. Giaro, F. Longchamps de Berier, *Prawo rzymskie. U podstaw prawa prywatnego*, wyd. 2, Warszawa 2014, s. 70-71.

<sup>15</sup> Czyli niejako zwrot poniesionych kosztów inwestycji. Właściciel surowca – jego wartości; dokonujący specyfikacji – wartości wkładu pracy.



(*Rechtsdogmatik als Selbstzweck*, s. 57, 80). Autor dobitnie wykazuje, że dogmatyczne zaszerogowanie instytucji powinno stanowić najwyżej drugorzędny punkt widzenia stosunków umownych. Podstawowym pytaniem jest bowiem nie to, jaki typ warunku reprezentuje prawo odstąpienia, ale dlaczego Rzymianie powzięli taką, a nie inną decyzję i czy pozostaje ona w zgodzie z jej społeczno-gospodarczym kontekstem (s. 60). Ner. 5 membr. D. 18.3.5 przykładowo dowodzi, że zawieszenie skuteczności umowy daje kupującemu możliwość uzyskania swoistego kredytu przez to, że uiszcza on cenę, płacąc pożytkami uzyskanymi z objętego w posiadanie gruntu (s. 62-65). Zaś w razie niedojścia umowy do skutku sprzedający uzyskuje z powrotem grunt wraz z pobranymi pożytkami. Egzegeza dalszych fragmentów: Paul. 1 decr. D. 4.4.38 pr.; Ulp. 30 ed. D. 18.3.3; Ulp. 32 ed. D. 18.3.4.1 oraz C. 4.53.3 (Alex. Sev.), dokonana z tej perspektywy, obnaża porządkowanie świata sztucznymi kategoriami dogmatycznymi i stanowi ostrzeżenie przed pokusą dokonywania uogólnień, które w efekcie czynią ze środka, jakim jest dogmatyka prawa, jego własny cel (s. 86-87).

5. *Negotiorum gestio* (s. 88-116) jest – w ujęciu autora – instytucją o wyraźnie utylitarystycznym przeznaczeniu<sup>16</sup>, i to niezależnie od jej rzeczywistych, historycznych korzeni (s. 88-91). Asymetria w pozycjach stron tego stosunku prawnego utrudnia natomiast określenie czy zwrot kosztów działalności gestora dokonywał się w interesie publicznym, czy też w subiektywnie pojmowanym interesie prywatnym zastąpionego (*dominus negotii*). Usankcjonowanie stosunku prawnego za pomocą skargi, stanowiące bez wątpienia realizację interesu publicznego, wynikało ze zbieżnych interesów indywidualnych stron stosunku zobowiązaniowego. Most między tymi dwoma kategoriami stanowiło pojęcie *utilitas (utiliter gestum)*: centralne dla zrozumienia *negotiorum gestio*. Jego istotę w odniesieniu do prowadzenia cudzych spraw bez zlecenia przedstawia Ulpian w 10 księdze do edyktu D. 3.5.9.1, lokując *utilitas* między celowością pewnego działania a jego przydatnością (s. 97). Czy *utilitas* jest bardziej tą pierwszą czy drugą? Cała trudność polega na stwierdzeniu zaistnienia interesu *ex ante*, na podstawie subiektywnej oceny *ex post* przez zastąpionego (s. 105). Zdaniem Ulpiana, twórczo podsumowującego dwustuletnią debatę prawników, działanie gestora musi wydawać się w chwili jego podjęcia (*ex ante*) obiektywnie celowe, nawet jeśli w efekcie (po zakończeniu działania) niekoniecznie skuteczne (s. 110, 114-116). To wyważone w rezultacie rozwiązanie (*Interessenharmonie*) winno powstrzymać przed niepożądanym mieszanym się do cudzych spraw, ale i sprawiedliwie wynagradzać racjonalnego gestora (s. 115).

6. Funkcji *actio oneris aversi* poświęcony został krótki szkic (s. 117-137), obejmujący egzegezę D. 19.2.31 (Alf. 5 dig. a Paulo epit.)<sup>17</sup>. Była to skarga przeciw

<sup>16</sup> Odmienny pogląd o altruistycznym charakterze czynności *gestora* został ostatnio w polskiej literaturze przedstawiony przez J. Kruszyńską-Kola, *Prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia jako wyraz zachowań altruistycznych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 2016 (78), z. 1, s. 127-140.

<sup>17</sup> Jest to jeden z mniej czytelnych rzymskich tekstów prawniczych. Obszerna literaturę na jego temat dostarcza J. Reszczyński, *Actio oneris aversi – D. 19,2,31*, „Krakowskie Studia Prawnicze”, 1981 (14), s. 19-20.

armatorowi za sprzeniewierzenie ładunku (podobna do *actio locati*<sup>18</sup>). Deli omawia jej skutki na przykładzie historii armatora Saufeiusa. Saufeius przyjął od kilku osób zboże do transportu. Zboże to pomieszało się w ładowni, zaś wkrótce wskutek silnej burzy cały statek zatonął wraz z ładunkiem. Katastrofy uniknęła tylko część transportu, którą Saufeius wydał jednemu z wierzycieli. Pozostali zarzucili mu sprzeniewierzenie ładunku, twierdząc że powinien on uratowane zboże wydać wszystkim *pro rata portione*. Kształt rozważań Alfenususa (albo Paulusa) prowadził dotychczasowych komentatorów do wniosku o poważnych ingerencjach justyniańskich kompilatorów. Autor udowadnia tymczasem możliwość spójnej interpretacji tekstu. *Actio oneris aversi* okazuje się być skargą penalną za sprzeniewierzenie ładunku niezindywidualizowanego<sup>19</sup>, t.j. rzeczy oznaczonych co do gatunku, których własność w chwili ich wydania w celu transportu, do czasu ich zwrotu po ukończonej podróży, należy do armatora. Pozostawanie rzeczy w własności wierzyciela nie pozwalało by nimi swobodnie dysponować (s. 127, 132-137). Stąd obecność i rozważania nad *locatio conductio* oraz *depositum irregulare* przeprowadzone przez jurystę w tekście źródłowym stanowią jedynie porównanie o charakterze kontrastowym (*Kontrastfunktion*)<sup>20</sup>. Okazuje się, że postępowanie Saufeiusa było poprawne i świadczyło o jego zdrowym rozsądku.

7. Książkę zamyka dogmatycznie doniosła problematyka niemożliwości w jej relacji do sprzeczności z prawem i dobrymi obyczajami<sup>21</sup> (s. 138-157). Autor zawarł swoje rozważania w przekonującej egzegezie fragmentu 16. księgi *quaestiones* Papijana D. 28.7.15. W komentowanym tekście jurysta tłumaczy całkowitą nieważność testamentu, zawierającego *institutio* syna na jedynego dziedzica pod warunkiem „jak gdyby niemożliwym” (*ac si condicio non erat in eius potestate*). Fikcyjny charakter tego rozwiązania wskazuje na zastosowanie analogii: dla pretora wymagane w testamencie możliwe zachowanie syna było traktowane jako niemożliwe (s. 142). Dlaczego? Przywołanie *decretum divi Marci* (Call. 5 cogn. D. 48.7.7) pokazuje genetyczny związek sprzeczności z prawem i sprzeczności z dobrymi obyczajami jako możliwe wytłumaczenie: warunek był *contra bonos mores*, gdyż stał w sprzeczności z *senatusconsulta* i konstytucjami cesarskimi<sup>22</sup>. *Bonos mores* nie są jednak identyczne z normami prawa. Stąd pretor mógł chcieć uchylić warunek zgodny z *ius civile*, sprzeczny jednak z duchem prawa i *ius praetorium* (s. 143-145). Jak podkreśla autor, pojęcia

<sup>18</sup> Por. R. Sohm, *Institutionen. Geschichte und System des römischen Privatrechts*, 17. Aufl., bearb. v. L. Mitteis, hrsg. v. L. Wenger, Berlin 1939, s. 432 przyp. 14.

<sup>19</sup> Tak J. Reszczyński, op. cit., s. 24.

<sup>20</sup> O. Lenel, *Das Edictum Perpetuum*, wyd. 3, Leipzig 1927, §112 (110), s. 300, komentuje *actio oneris aversi* zaraz za *actio locati* i *actio conducti*, nie mając pewności czy skarga ta w ogóle weszła do edyktu wieczystego Juliana.

<sup>21</sup> Problematyka ta stanowi przedmiot obszernej monografii autora. Por. G. Deli, *A jó erkölcs-sökröl [O boni mores]*, Budapest 2013, s. 318 (z anglojęzycznym streszczeniem).

<sup>22</sup> Koschembahr-Łyskowski interpretuje *contra bonos mores* jako sprzeczność nie wprost z prawem, ale z całokształtem zasad ogólnych porządku prawnego (*ordre public*). W toku rozciągnięcia obostrzeń edyktu pretorskiego D. 2.14.7.7 (Ulp. 4 ed.) na inne czynności prawne, nastąpiło zastąpienie formuły *neque quo fraus cui eorum fiat* przez *contra bonos mores*. Por. I. Koschembahr-Łyskowski, *Conventiones contra bonos mores*, Kraków 1925, s. 4-7, 16-17.

niemożliwości, sprzeczności z dobrymi obyczajami czy prawem nie mogą być identyczne, gdyż ich miejsca sytuują się na różnych poziomach (s. 150). W efekcie warunek był sprzeczny z prawem i przez to niemożliwy (w znaczeniu prawnej niemożliwości<sup>23</sup>), gdyż niezgodny z dobrymi obyczajami (s. 151). Jak pisał F. Schulz: „(...) nicht sein kann, was nicht sein darf”<sup>24</sup>. Moralność nie stanowi także celu obowiązywania normy prawnej, lecz środek jej uzasadnienia. Tekst Papiniana pokazuje dobitnie rozłączność opisanych pojęć (s. 153).

Kwestia niemożliwości dokonania czynności nieważnej aktualna jest również i dziś, choć zapewne bardziej w sferze dogmatycznej niż praktycznej. W nauce szwajcarskiej pierwotna niemożność spełnienia świadczenia (całościowa bądź częściowa) prowadzi do nieważności czynności prawnej (art. 119 OR). W konsekwencji obowiązek świadczenia odpada, zaś spełnione świadczenie podlega zwrotowi jako przedmiot bezpodstawnego wzbogacenia (art. 119[2]). Nieważność jest skutkiem, niemożliwość – faktyczna – przyczyną<sup>25</sup>. Niemożliwość może być jednak prawna (*juristische Unmöglichkeit*), jej przyczyną zaś norma prawa (ew. obejmująca także normy pozaprawne). W efekcie jednak czynność prawna lub jej część zawsze traktowana będzie jako *non existens* (*ex tunc* albo *ex nunc*).

8. Argumenty przytoczone w recenzowanej publikacji uzasadniają przekonanie autora (w tym również piszącego te słowa), że prawo rzymskie służy dziś czemuś więcej niż tylko wprowadzaniu kolejnych roczników *cupidae iuris iuventutis* w arkanach dogmatyki cywilistycznej. Autor stawia w tym kontekście tezę, że tradycyjna dogmatyka wyczerpuje powoli swoje siły witalne. Rzymianie, którzy dogmatyki prawa jako takiej nie znali, i radzili sobie bez niej, dostarczają nam użyteczny aparat argumentów, zdolny skutecznie wspierać wykładnię prawa współczesnego. Zasadne we współczesnej romanistyce jest zatem przede wszystkim pytanie o to, dlaczego Rzymianie w taki, a nie inny sposób rozstrzygnęli dany *casus* oraz czy to rozstrzygnięcie może być w świetle jego pozaprawnego kontekstu postrzegane jako poprawne<sup>26</sup>.

Temu pytaniu podporządkowane są w prezentowanej publikacji wszystkie poruszane zagadnienia, począwszy od zasadnie sformułowanych w formie pytającej tytułów rozdziałów książki. Należy podkreślić rzadką zaletę, którą autor prezentuje w całej rozciągłości – umiejętność stawiania celnych pytań i formułowania na nie przekonujących odpowiedzi.

Monografia pisana jest zwięzłym, jasnym stylem, za którego pomocą autor z powodzeniem stara się wyjaśnić znaczenie komentowanych źródeł i dotychczas narosłe wokół nich kontrowersje. Erudycja G. Deli, poparta znajomością literatury przedmiotu, nie kładzie się cieniem na klarowności wyводу, zaś obficie wykorzystana literatura nie kusi autora do wdawania się w jałowe spekulacje.

<sup>23</sup> Por. R. De Ruggiero, *Sul trattamento delle condizioni immorali e 'contra leges' nel diritto romano*, BIDR, 1904 (16), s. 168.

<sup>24</sup> F. Schulz, *Geschichte der römischen Rechtswissenschaft*, Weimar 1961, s. 298.

<sup>25</sup> Por. F. Mommsen, *Die Unmöglichkeit der Leistung in ihrem Einfluß auf obligatorische Verhältnisse*, Braunschweig 1853, str. 4, oraz współcześnie: P. Pichonnaz, *Impossibilité et exorbitance*, th. Fribourg 1997, Nb 664.

<sup>26</sup> Tak m.in. Ph. Lotmar w swojej monografii na temat błędu – *Das römische Recht vom error*, manuskrypt, Bern 1922, passim.



Książkę opatrzone spisem cytowanej literatury oraz bardzo praktycznymi skróconymi źródłami, rzeczy i osób.

ALEKSANDER GREBIENIOW (Warszawa)

Szymon Olszaniec, *Prefektura praetorio Italii, Illyrikum i Afryki (312-425 n.e.)*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2014, ss. 323

„Gęszcz ustaleń badawczych” z jednej strony, z drugiej natomiast „ogólne omówienia (...) o charakterze podręcznikowym” (s. 9). Tak według Szymona Olszańca wygląda dotychczasowy stan badań nad największymi jednostkami administracyjnymi starożytnego Rzymu – prefekturami – w wieku IV i V n.e. W tej bogatej i zróżnicowanej literaturze przedmiotu (bibliografia końcowa recenzowanej książki liczy 267 pozycji, reprezentujących różne szkoły historyczne, w tym niemiecką, francuską, amerykańską i włoską, by wymienić tylko największe; zakres chronologiczny wykorzystanej przez Olszańca literatury obejmuje okres od narodzin nowożytnych badań nad historią starożytną w XIX w. po początek II dekady XXI stulecia) wciąż jednak brakuje, zdaniem Autora, jednego, monograficznego opracowania prefektury Italii, Illyrikum i Afryki. To zasadniczy powód, dla którego podjął się tematu.

W części I („Powstanie urzędu PPO Italii i jego struktura”, s. 15-103) Autor zwięźle prezentuje urząd prefekta *praetorio* za rządów Dioklecjana, popierając tezę A. Gutschwilda o braku ważniejszych przemian tego urzędu za panowania tegoż władcy. Fundamentalne znaczenie, zdaniem Olszańca, w dziejach prefektury *praetorio* miało natomiast panowanie Konstantyna Wielkiego. Autor szczegółowo i klarownie zarazem omawia stanowiska współczesnej nauki na niezwykle skomplikowaną kwestię – przekształcenia prefektury będącej urzędem dworskim (od czasów pryncypatu) do prefektury będącej urzędem administracji terenowej. Olszaniec odrzuca poglądy najwyraźniej reprezentowane przez J. Migla, według którego, za Konstantyna, nie istniały jeszcze prefektury terytorialne (powstały dopiero w latach sześćdziesiątych IV w.), a jedynie stałe, działające przy cesarzu kolegium prefektów (w materiale epigraficznym brakuje odniesień geograficznych przy imionach prefektów – Olszaniec wskazuje jednak na okazjonalny charakter inskrypcji, które upamiętniały np. zjazd, w którym uczestniczyli wszyscy, albo niektórzy prefekci pretorium [CIL.III.12330=ILS.8944]). Olszaniec przeczy także stanowisku C. Duponta i J.-R. Palanque’a, według których za Konstantyna istniała zarówno prefektura dworska, jak i prefektury regionalne (powstały w latach 324-326) – zdaniem polskiego historyka było tak za pryncypatu, brak dowodów źródłowych na taki układ w okresie dominatu. Olszaniec odrzuca także tezę W. Ensslina, według której Konstantyn przydzielił sobie oraz swoim synom (cezarom) po jednym prefekcie; nie sposób np. wytłumaczyć, dlaczego bardzo młodzi, i tym samym przebywający wciąż na dworze ojca synowie Konstantyna w ogóle potrzebowaliby swoich prefektów; przydzielenie każdemu cesarowi jednego prefekta oznaczałoby *de facto* wprowadzenie prefektur regionalnych (co musiałyby nastąpić ok. 317/318 r.).

Chronologia powstawania prefektur regionalnych przyciągnęła uwagę wielu innych badaczy późnego cesarstwa rzymskiego. Olszaniec omawia i konsekwentnie odrzuca poglądy A. H. M. Jonesa i A. Chastagnola o powstaniu prefektur regionalnych w końcowych latach rządów Konstantyna (lata 332/333 lub 336/337); O. Seecka i Ch. Vogler o powstaniu tychże prefektur w latach czterdziestych i pięćdziesiątych IV w. oraz T. Barnes, datującego założenie prefektur regionalnych na lata trzydzieste-sześćdziesiąte IV w.

W opinii Olszańca proces powstawania prefektur regionalnych zakończył się najprawdopodobniej w 324 r. lub tuż po tej dacie. Jego zdaniem świadczy o tym co najmniej jedna „bardzo poważna przesłanka” znajdująca się w *De magistratibus* (III.33) Jana z Lidii, autora zbyt słabo wykorzystywanego w dotychczasowych dyskusjach o początkach prefektur. Ze wskazanego źródła wynika, iż Konstantyn utworzył nową prefekturę Wschodu oraz dodał ją do już istniejących prefektur Afrykii, Galii, Illyrii i Italii. Informacja ta połączona jest z inną (*De magistratibus*, III.31), że po utracie Mezji i Scytii, Konstantyn rozproszył w Azji Mniejszej oddziały do tej pory operujące na północ od Dunaju. Datacja tych wydarzeń przypada na 323 r. (najazd Gotów na Mezję i Trację) i 324 (przesunięcie wojsk znad Dunaju do Azji Mniejszej), co nie dawno udowodnił P. Janiszewski. Zdaniem Olszańca wszystkie te dane składają się na w pełni koherentny obraz polityki administracyjnej Konstantyna, najpierw przejmującego kontrolę nad ziemiami Licyniusza (324), później przystępującego do reorganizacji ich administracji (s. 30-35). Przekazy Jana Lidyjczyka potwierdzają wiarygodność nieco późniejszych informacji pochodzących z inskrypcji z Aïn-Tebernok (AE 1925, 72), Aïn-Rhine (AE 1981, 878) oraz z Antiochii (AE 1985, 823), wskazujących na istnienie pięciu prefektów i pięciu prefektur u schyłku panowania Konstantyna. Natomiast powstanie zintegrowanej prefektury Italii, Illyricum i Afryki przypada, zdaniem Olszańca, na okres rządów trzech synów Konstantyna, kiedy liczba prefektur spadła do trzech – „jest to właściwy moment narodzin prefektury włoskiej, która pokrywała się terytorialnie z państwem Konstansa” (s. 38).

Wbrew ustaleniom PLRE I (przykłady Olszaniec podaje na s. 37) często brakuje danych, by precyzyjnie lub w ogóle „dopasować” konkretne prefektury do konkretnych prefektów. Dalej Olszaniec dyskutuje miejsce prefektów w hierarchii rang oraz ich tytułaturę. Po 324 r. zyskali rangę *clarissimi*, co oznaczało, że weszli w skład stanu senatorskiego (wchodząc zarazem w posiadanie szeregu przywilejów i obowiązków obejmujących senatorów, omówionych na s. 55-58), od 372 r. posiadali najwyższą senatorską rangę *illustres*. Olszaniec podkreśla, że trudno wskazać dokładną datę, po 324 r., od której prefektów zaliczano w poczet senatorów. Uważa, że panowanie Konstantyna, od 312 r., to jeszcze swego rodzaju „okres przejściowy”, w którym nominacje do urzędu otrzymywali zarówno senatorzy, jak i niesenatorzy. Olszaniec idzie tu (s. 46-47) za ustaleniami W. Kuhoffa, uściślając i uzupełniając przykłady prefektów-senatorów z czasów Konstantyna, podane przez niemieckiego uczonego, o trzy kolejne postaci (Fl. Constantius, PPO w l. 324-327; Evagrius [Evagrius 2 w PLRE I], PPO w l. 326-327 i 329-331 oraz Emilianus, PPO w r. 328).

Dalej Olszaniec omawia mniej dyskusyjne kwestie, a to insygnia prefektów Italii (s. 40-42), a to miejsce w hierarchii administracyjnej (s. 43-58), z wykazem i szczegółowym komentarzem do terminów obecnych w źródłach normatywnych na okre-

ślenie urzędu prefekta Italii (s. 50-54). Omawia zakres terytorialny władzy prefekta Italii, śledząc zarazem dyskusję nad powstaniem odrębnej prefektury Illyricum. Następnie Olszaniec zabiera głos w sprawie siedziby urzędu, uściślając tezę Jonesa, że znajdowała się ona najpierw w Sirmium, a później (czego Jones nie był już pewien) w Mediolanie (w IV w.), a od rządów Honoriusza w Rawennie (s. 83-89). Przedstawia także strukturę urzędu prefekta, konkludując, iż nie uległa ona większym zmianom od czasów pryncypatu aż po początek V w. (wśród nowych urzędów wymienia tylko dwa: *adiutor* i *numerarius*), poza ustanowieniem dwu działów, ogólnoprawnego i finansowego, w przeciwieństwie do jednego istniejącego za pryncypatu (s. 90-103).

W części II („Kompetencje i zakres władzy prefekta *praetorio* Italii”, s. 107-273) Autor przychyła się do opinii Th. Mommsena, B. Sirksa i N. Van der Wala, podkreślających duże znaczenie prefekta w promulgowaniu praw cesarskich na niższe szczeble administracji. Była to zasada odnosząca się do prefektów *praetorio* w ogóle, m.in. do prefekta Italii. W odniesieniu do tego ostatniego urzędnika Olszaniec podaje więc konkretne przykłady i wylicza rodzaje dokumentów (m.in. *sacrae literae*, *decreta*, *definitio*), trafiających do kancelarii prefekta Italii, za których rozpowszechnienie – na niższych szczeblach administracji – odpowiadał ów urzędnik przed cesarzem (s. 107-114). Prefekt sądził w sprawach *crimen laese maiestatis*, w oskarżeniach o praktyki magiczne; był najwyższym *iudex ordinarius* w prefekturze, przyjmował apelacje od wyroków namiestnika; był wreszcie *vice sacra*, co oznaczało, że sądził w imieniu cesarza. Od wyroków prefekta nie było apelacji, poza *supplicatio* do cesarza (s. 114-118). Olszaniec podkreśla, że większość ustaw kierowanych do tego urzędnika dotyczy karania zbiegłych niewolników, kolonów, pracowników państwowych zakładów rzemieślniczych, dezertersów czy więźniów, ale w bogatym ustawodawstwie cesarskim nie brak innych, choć rzadziej wzmiankowanych, zadań (np. przestrzeganie zakazu urządzania widowisk teatralnych w Wielkanoc czy ochrona gmin żydowskich przed podejmowaniem pracy w czasie szabatu). Regulował status społeczny (np. odbierał godności nadane przez Stylichona), prawny i majątkowy (np. przywracał majątki i pozycję prawną obywateli porwanych przez barbarzyńców i sprzedanych później w cesarstwie, s. 118-123). Olszaniec przedstawia także funkcjonowanie systemu poczty państwowej (*cursus publicus*), po czym przechodzi do analizy konkretnych ustaw teodozjańskich dotyczących nadzoru, sprawowanego przez prefekta, nad użyciem i utrzymaniem poczty. W konkluzji przychyła się do opinii Demalire’a, że prefekt zarządzał infrastrukturą poczty, a *magister officiorum* kontrolował pocztę, szczególnie zaś nadzorował wydawanie zezwoleń (*evectio*) na korzystanie z niej (s. 126-144). Z kolei klarowany opis niezwykle skomplikowanego zjawiska *iugatio-capitatio* poprzedza charakterystykę roli prefekta w systemie finansowym cesarstwa. Najpierw więc Olszaniec przedstawił różne definicje *iugatio-capitatio*, uwypuklając niedawne tezy W. Goffata i A. Ceratiego (omawiany system nie był prostym połączeniem podatku poglównego i gruntowego, jak twierdził A. Piganiol czy G. Ostrogorski), ale ostatecznie twierdząc, że „jesteśmy dopiero na etapie poszukiwań nowego wyjaśnienia problemu” (s. 145-147). Prefekt natomiast konstruował coroczny budżet imperium, nadzorował pobór podatków, ale i nadawał zwonienia podatkowe, a także kontrolował pobór annony w naturaliach oraz jej dystrybucję dla urzędników i wojska. Olszaniec na nowo definiuje zakres kompetencji *susceptores* i *exactores* (poborcy

podatkowi kontrolwani przez prefekta Italii) konkludując, że mimo odrębnej nomenklatury byli urzędnikami „zajmującymi się dość podobną sferą działalności” – obala tym samym starą tezę O. Seecka o tym, iż *exactores* ściągali zaległości podatkowe, nie zaś bieżące podatki (s. 152-163). Olszaniec podkreśla rolę prefekta Italii w systemie zaopatrzenia Rzymu w zboże, zwyczajowo łączoną jedynie z prefektem miasta Rzymu. Szczegółowa analiza legislacji cesarskiej prowadzi Autora do konkluzji, iż prefekt Italii kontrolował pobór annony w zbożu, transport i zmagazynowanie zboża w Rzymie oraz nadzór nad sprzedażą chleba (s. 177-187). Cały ten opis poprzedzony jest deskrypcją systemu aprowizacyjnego Wiecznego Miasta (s. 173-177), z detalicznym omówieniem kwestii najbardziej wątpliwych (np. jaka była liczba beneficjentów rozdawnictwa bezpłatnej żywności oraz kim oni byli; jak duża była wielkość annony przeznaczanej do dystrybucji). Prefekt Italii ustalał wysokość podatków pobieranych w kruszczach oraz pieniądzu, a także sprawował nadzór nad poborem tego rodzaju podatków (*collatio glebalis, collatio lustralis, aurum tironicum, aurum coronarium* itd.), nad opodatkowaniem nadzwyczajnym (*superindictio*), a także nad zwolnieniami podatkowymi nadawanymi Kościołowi. Olszaniec zauważa, że w tych kwestiach uprawnienia prefekta Italii bliskie były obowiązkom komesa *sacrarum largitionum* albo komesa *rei privatarii*, co też niekiedy skutkowało sporami kompetencyjnymi (s. 187-199). Kontrola wypełniania rozmaitych zobowiązań na rzecz państwa (*munera*), ale także przestrzeganie zwolnień od *munera*, to kolejny obszar działalności fiskalnej prefekta Italii, drobiazgowo opisany przez Olszańca z podziałem na poszczególne grupy społeczne zobowiązane/zwolnione do/z *munera* (s. 200-217). Akty prawne analizowane przez Autora dowodzą także i tego, że prefekt dbał o interesy skarbu państwa, tak w sprawach fiskalnych, jak i sądowych. Olszaniec uważa na przykład, wbrew wielu starszym opiniom (m.in. R. Delmaire’a), że prefekt kontrolował pobór podatków z majątków należących bezpośrednio do cesarza (s. 218-230). W obliczu depopulacji rad miejskich, prefekt musiał dbać o należytą ich liczebność, egzekwując konieczność zasiadania w radach, jak i zwolnień z tego obowiązku. Autor śledzi zatem kompetencje prefekta Italii w zakresie regulacji „przepływu” radnych miejskich do administracji centralnej, prowincjonalnej, wojskowej, do stanu senatorskiego i duchowieństwa, a także do korporacji pracowniczych (*corpora, collegia*) (s. 234-248). Olszaniec konkluduje, że szeroki zakres tematyczny konstytucji adresowanych do prefekta, a także często drobiazgowość poruszanych w nich spraw dowodzi bliskich kontaktów prefekta z kuriami miejskimi – jest to ważna konstatacja, w kontekście od dawna ugruntowanej (Kübler, Premierstein, W. Ensslin) i do dziś obecnej (J.-M. Carrière, Ch. Rouché, D. Slootjes) wizji namiestników prowincji jako tych urzędników, którzy pozostawali w najbliższych relacjach z kuriami miejskimi. Prowadzi to do jeszcze jednej istotnej (choć nie nowej) konkluzji, że trójstopniowa struktura administracji terytorialnej, oparta na prefekturach, diecezjach i prowincjach, miała charakter ściśle hierarchiczny (s. 249-263).

W zakończeniu, raz jeszcze ostatecznie definiuje rolę prefekta *praetorio* Italii w strukturze administracyjnej cesarstwa, szczególnie w relacjach z urzędnikami niższego szczebla, tj. namiestnikami prowincji i diecezji. Olszaniec nie jest zwolennikiem klasycznej teorii Steina o wyraźnej podległości tych urzędników prefektowi *praetorio*, ale przychyliła się do tezy A. Gutswelda o pewnej współpracy, nawet

wzajemnym uzupełnianiu obowiązków namiestników prowincji i diecezji z jednej strony oraz prefekta *praetorio* z drugiej. Uznaje, że pogmatwany zbiór kompetencji prefekta *pretorio* Italii jest kolejnym argumentem – wśród innych, przedstawianych m.in. przez A. H. M. Jonesa, K. L. Noethlichsa i J. Wiewiorowskiego – w twierdzeniu o braku ściśle zdefiniowanej hierarchii administracyjnej w późnym cesarstwie rzymskim.

PAWEŁ FILIPCZAK (Łódź)

*Lietuvos didžiosios kunigaikštystės seimelių instrukcijos (1788-1790)*, wyd. R. Jurgaitis, A. Stankevič, A. Verbickienė, Vilnius 2015, ss. 436

Z zadowoleniem należy przyjąć edycję instrukcji sejmikowych Wielkiego Księstwa Litewskiego z lat 1788-1790. Ich opracowania i wydania podjęło się troje uczonych litewskich: Asta Verbickienė, Robertas Jurgaitis, Adam Stankevič. Od razu należy zaznaczyć, że dzieło to ma zapoczątkować nową serię wydawniczą pt. *Fontes historiae parlamentorum Lituanicorum*, w ramach której mają być publikowane źródła do dziejów parlamentaryzmu litewskiego.

Nie trzeba przekonywać do znaczenia tego przedsięwzięcia dla historii Rzeczypospolitej i jej prawa. Po raz pierwszy w tak dużej liczbie i w sposób tak systematyczny zostały zebrane instrukcje sejmików litewskich uchwalone w czasie dla Rzeczypospolitej przełomowym. Ich lektura pozwala poznać podglądy i postawy polityczne szlachty litewskiej w neuralgicznym momencie naszej wspólnej historii. Oczywiście treść instrukcji odnosi się nie tylko do sejmu zwołanego na jesień 1788 r. i do postanowień na nim zapadłych, ale także, jak zwykle w instrukcjach sejmikowych, do wydarzeń, zjawisk czy osób o charakterze partykularnym.

Instrukcje zostały zamieszczone w publikacji według hierarchii sejmików. Dlatego edycja zaczyna się od sejmiku województwa wileńskiego, powiatu lidzkiego, wiłkomierskiego, województwa trockiego aż do powiatu rzeczyckiego, na końcu zamieszczono dokumenty z sejmiku inflanckiego. W tych ramach instrukcje pogrupowane zostały chronologicznie, to znaczy najpierw znajduje się instrukcja z 1788 r., następnie z 1790 r. W omawianej publikacji znalazło się czterdzieści osiem dokumentów, czterdzieści sześć instrukcji sejmikowych, w tym jedno uzupełnienie, oraz dwa listy do posłów z powiatów wiłkomierskiego i orszańskiego. Podstawą edycji były wpisy do ksiąg grodzkich i ziemskich. Autorom nie udało się odnaleźć żadnego oryginału instrukcji. W kilku przypadkach nie odnaleziono tekstów instrukcji w księgach, dlatego wydawcy korzystali z odpisów sporządzonych później. Przy opracowywaniu tekstów wydawcy opierali się na *Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI w. do poł. XIX w.* Kazimierza Lepszego (Wrocław 1953). Zgodnie z zasadami współczesnej sztuki edytorskiej zmodernizowali publikowane teksty, zachowując jednak właściwości mowy oraz oryginalne formy gramatyczne wyrazów. Przy czym należy zwrócić uwagę, że w tekstach zamieścili informacje dotycząc



numerów stron ksiąg ziemskich czy grodzkich, na których zamieszczone są publikowane teksty. Uspółcześnieniu uległa też ortografia, przy zachowaniu brzmienia wyrazów. Moją wątpliwość budzi stosowanie kropek przy takich skrótowcach jak J.K.M., K.J.M. czy J.M. Według aktualnych zasad dotyczących pisowni skrótowców pisanych wielkimi literami kropki w tych przypadkach nie powinno się stosować. Przypisy pod tekstami nie są zbyt liczne i niezbyt obszerne, co należy zaakceptować, gdyż teksty są zrozumiałe, a zbyt duża liczba odnośników mogłaby utrudnić lekturę. Odnoszą się przede wszystkim do źródeł publikacji, a także konstytucji sejmowych zamieszczonych w zbiorze *Volumina legum*. Wydawcy nie zawsze są konsekwentni, co przejawia się chociażby w tym, że nie wszystkie konstytucje sejmowe, o których mowa w tekstach, są opisane. Jeśli chodzi o osoby występujące w instrukcjach, to wydaje się, że można by się pokusić o podanie w przypisach krótkich biogramów najważniejszych spośród nich. Nie dotyczy to oczywiście osób podpisujących się pod instrukcjami, bo są to listy bardzo obszerne.

Omawiane wydawnictwo zasługuje na uznanie jeśli chodzi o formę, jak i znaczenie dla badań na historię prawa, a szczególnie parlamentaryzmu Pierwszej Rzeczypospolitej. Należy mieć nadzieję, że edycja materiałów źródłowych do dziejów parlamentaryzmu litewskiego wzbogaci się wkrótce o nowe publikacje.

MAREK KRZYMKOWSKI (Poznań)

Mikołaj Tarkowski, *Wydział Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919-1939*, Wydawnictwo Gdańskiej Szkoły Wyższej, Gdańsk 2015, ss. 344

W drukowanym na okładce fragmencie promocyjnej recenzji wydawniczej Dariusz Szpoper podkreśla, że książka Mikołaja Tarkowskiego wypełnia lukę w historiografii, mogącej poszczycić się jedynie „licznymi wydawanymi publikacjami o charakterze przyczynkarskim”, stanowi „niezwykle wartościową pracę” i dzięki bogatej bazie źródłowej i rzetelnemu warsztatowi „stanowi przykład prawdziwej i pełnej pasji badawczej pracy badawczej”. To niedobry – moim zdaniem – zwyczaj promowania publikacji naukowej przez przytaczanie – na ogół przez Wydawnictwo, bez pytania o zgodę – wybranych, najczęściej wyrwanych z kontekstu zdań recenzji wydawniczej. Nie jestem też zwolennikiem praktyki, polegającej na recenzowaniu i publikowaniu tekstów uczniów przez mistrzów i odwrotnie, ani pisania pochwalnych opinii przez kolegów zza biurka, co się ostatnio coraz częściej zdarzało w mojej praktyce redaktora. Nie uważam też, by wszyscy poprzednicy autora publikowali teksty „o charakterze przyczynkarskim”. Termin „przyczynkarstwo” ma pejoratywne konotacje i może oznaczać jeżeli nie lekceważenie, to przynajmniej niedocenianie wkładu, jaki w poznanie badanej tematyki, w tym przypadku Wydziału Prawa i Nauk Społecznych USB, włożyli badacze starszych pokoleń. Na szczęście lektura książki nie potwierdza moich obaw. Autor z wielką starannością zestawiał swoich poprzedni-

ków w rzemiośle; niektórzy z nich – Juliusz Bardach, Magdalena Pyter i Iwo Jaworski – doczekali się słów pochwalnych. Uwzględnił też tych badaczy i redaktorów, którzy pisali o innych wydziałach prawa funkcjonujących w Polsce odrodzonej po 1918 r.

Przechodząc do meritum, zgadzam się oczywiście z opinią profesora Dariusza Szpopera, że książka Mikołaja Tarkowskiego jest interesująca, obejmuje ona ważne zagadnienie, jest oparta na rzetelnej kwerendzie źródłowej, dobrze skonstruowana i inteligentnie napisana, w dodatku opatrzona udanymi fotografiami niektórych wileńskich mistrzów. Było dla mnie niespodzianką, że zachował się tak bogaty materiał archiwalny do tematu, który autor potrafił skrupulatnie wykorzystać. Jego książka będzie z pewnością przydatna tym, którzy zechcą poznać dzieje USB oraz tym, którzy zechcą pochylić się nad dziejami innych Uczelni i ich Wydziałów w latach Dru-giej Rzeczypospolitej.

Koncepcja wykładu w książce jest mi bliska, logiczna, choć nie bez drobnych zastrzeżeń. W części pierwszej ukazuje autor wileńską tradycję nauczania prawa, sięgającą XVII w., kiedy to – za Władysława IV – utworzono Collegium Iuridicum. Interesująco przedstawił on organizację nauczania prawa w Sekcji Prawniczej, jaka od 1783 r. istniała w Kolegium Moralnym Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wykładano w niej prawo rzymskie, prawo natury i prawo narodów. Prawo wykładano w pewnym zakresie także w Imperatorskim Uniwersytecie; wykładali je m.in. profesorowie z Włoch i Francji. Po powstaniu listopadowym ukazem Mikołaja I uczelnię zlikwidowano. Co prawda idea studiów prawniczych była w kręgach elit polskich przez cały czas rozważana, jej urzeczywistnienie nastąpiło jednak dopiero po pierwszej wojnie światowej. W rozdziale drugim opisuje autor powstawanie Wydziału Prawa i Nauk Społecznych na reaktywowanym Uniwersytecie Stefana Batorego w pierwszych latach jego istnienia. Interesują go struktury, funkcjonowanie katedr, kadra, „ścieżki” awansu profesorów. Solidnie udokumentowany wykład Mikołaja Tarkowskiego skłania do zadumy nad organizacyjną sprawnością „ojców–założycieli”. Może należało o tym szerzej opowiedzieć. Rozdział trzeci poświęcono władzom Wydziału, w tym przede wszystkim zmieniającym się relacjom zachodzącym między Dziekanem a Radą Wydziału. Rozdział czwarty, podstawowy w książce i najbardziej obszerny, zatytułowany: „Działalność dydaktyczna i naukowa na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych” traktuje o organizacji nauki i nauczania. Jest drobiazgowym, ale nader formalistycznie ujętym przeglądem dokonań w katedrach. Ukazuje on sylwetki profesorów i kadry młodzieży naukowej, prezentuje życiorysy, wydobywa na światło dzienne tematy uprawianych badań, wymienia (w tekście głównym oraz w bardzo rozbudowanych przypisach) najważniejsze prace liderów, mówi o ich aktywności na polu publicznym, politycznym. Jeżeli mimo to odczuwamy pewien niedosyt, a wynika on z faktu, że autor nie charakteryzuje tego dorobku, nie poddaje go krytycznej ocenie. W rezultacie nie dowiadujemy się albo dowiadujemy się w małym zakresie, jaki był tych badań potencjał, jakie prace przetrwały w naukowym obiegu, i – w konsekwencji – jaką rolę grał Wydział i w jakich dziedzinach w kraju. Autor oczywiście nie kryje zdania, że Wydział zatrudniał znakomitą kadre. I ma rację. Chciałoby się jednakże przeczytać o tym więcej. Częściowo wynagradza nam ten brak lektura piątego rozdziału, w którym mowa o studentach, o ich rekrutowaniu

na studia, ich żakowskim życiu i organizacjach akademickich. Charakterystyczne, że w osobnym kole naukowym studenckim organizowali się studenci żydowskiego pochodzenia. Cennym podsumowaniem rozważań jest krótkie przypomnienie dramatycznych wojennych i powojennych losów wybitnych profesorów Wydziału, który już w grudniu 1939 r. został przez władze litewskie zamknięty. Nastąpiła era tajnego nauczania i represji; ofiarą tych ostatnich – jak wiadomo – padł m.in. Stefan Ehrenkretz. Inni pracownicy naukowcy zmuszeni zostali do zmiany uczelni. Tak stało się z wieloma historykami prawa, którzy mieli swój wymierzalny udział w odbudowywaniu uniwersytetów i nauki w powojennej Polsce. Dobrze, że Michał Tarkowski nam przypomniał, że z Wilna przyszli do nas Jan Adamus, Juliusz Bardach, Maria Borucka-Arctowa, Iwo Jaworski, Jerzy Lande, Henryk Łowmiański, Seweryn Wyślouch, nie licząc znakomitych uczonych z zakresu innych dyscyplin wchodzących w obręb prawoznawstwa.

Michałowi Tarkowskiemu należą się słowa podziękowania za tę książkę, która co prawda nie zamyka dalszych studiów nad dziejami Wydziału Prawa Uniwersytetu Stefana Batorego, ale stwarza infrastrukturę, która będzie takie studia pogłębiała.

HENRYK OLSZEWSKI (Warszawa)

John Connelly, *Zniewolony Uniwersytet. Sowjetyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczech Wschodnich, Czechach i Polsce 1945-1956*, przeł. Witold Rodkiewicz, Warszawa 2014, ss. XIV + 427 (seria: „Monografie z dziejów oświaty”, t. XLIV, Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów PAN)

John Connelly jest od ponad dwudziestu lat profesorem historii Europy Środkowo-Wschodniej na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Do tego wysokiego stanowiska doszedł po studiach historii na Uniwersytetach Georgetown, Michigan, Harvarda, Heidelbergu i Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Dał się poznać jako autor drobniejszych tekstów o szkolnictwie NRD, o intelektualistach skupionych wokół Ulbrichta, o naukach społecznych w Polsce epoki Stalina. Jest też wspólnie z Teresą Suleją autorem opublikowanego w Polsce tekstu *Projekt reformy personalnej polonistyki uniwersyteckiej Stefana Żółkiewskiego z 1957 r.* („Arcana” 1997 (2) s. 93-113). O kompetencjach Johna Connelly’ego do podjęcia rozległego, opartego na badaniach komparatystycznych tematu, należy więc wyrazić się z uznaniem. Podobnie trzeba zaakceptować temat jego książki. W Polsce nie prowadzono bowiem dotąd systematycznych studiów porównawczych nad szkolnictwem wyższym w epoce stalinowskiej indoktrynacji. Mamy liczne ilustracje, które składają się na pewien obraz, ale są to bardziej jego ramy, aniżeli to, co życie wymalowało na płótnie.

Cel naukowy, jaki stawia przed sobą Connelly, jest jasny. Książka ma uzmysłowić czytelnikowi lekceważoną w zachodnich historiografiach różnorodność tradycji, z jaką wchodziły uniwersytety Europy Środkowo-Wschodniej w okres powojenny.

Ukazuje ją na przykładzie trzech ogniw w środkowo-europejskiej przestrzeni. Punkt wyjścia narracji stanowią ZSRR jako wzorzec ekspansji, jej założenia programowe i polityczno-ideowy kontekst. Jej przebieg i efekt ukazany jest w trzech państwach bloku sowieckiego: w Polsce, w Niemieckiej Republice Demokratycznej oraz w Czechach. Można oczywiście grymasić, że tak wąsko potraktowane kontury zbyt szybko spływają temat, wyrzucając poza pole badania inne baraki w obozie. Trzeba przyznać rację autorowi, że dokonał trafnego wyboru, stwarzając sobie szerokie pole do porównawczych refleksji. Czy je optymalnie wykorzystał, to już inna sprawa.

Tezą, która w wykładzie Connolly'ego wciąż powraca, jest uznanie, że: „Polska wyróżniała się wśród swoich sąsiadów” korzystnie i w dużo wyższym stopniu niż którykolwiek inny kraj w regionie, „stanowiła ciągle wyzwanie dla sowieckiego imperium”. Autor uważa, iż o dystansie dzielącym nasz kraj od radzieckich planów decydował „narodowy kontekst”; liczyły się kultura akademicka oraz dojrzałość polityczna elit. Stwierdza on, że partie komunistyczne w Polsce i w Czechach „nigdy nie zagwarantowały sobie lojalności polskiej i czeskiej inteligencji”, ponieważ nie udało się im – każdej z innych przyczyn – w pełni zapanować nad uczelniami. W Polsce w szczególności, ale i w Czechach, profesorowie byli niechętni socjalizmowi w wydaniu sowieckim, a i studenci w tych krajach należeli do aktywnych oponentów komunistycznego reżimu. Tylko jednak „w Polsce pojmowali oni atak na studentów jako atak na Uniwersytet i odpowiednio się zorganizowali”. Zupełnie inaczej przedstawiała się sytuacja w NRD. Autor stwierdza: „Biurokracja wschodnioniemiecka wykonywała swe obowiązki z posępnym entuzjazmem, tak w berlińskich ministerstwach i Komitecie Centralnym, jak i w krajowych stolicach, czy przy skromnych stołach sekretarza partii w odległej szkole technicznej”. Sojusznikiem SED była także bliskość Zachodu, który należało zwalczać.

Książka Johna Connolly'ego porusza ważny temat, ale nie wnosi do naszej wiedzy nowych ustaleń. Jest źle skonstruowana, mało przekonująca w odpowiedziach na fundamentalne pytania, nie najlepiej też przełożona na polski język. To że polski Uniwersytet był mniej zniewolony od uniwersytetów innych krajów Europy, funkcjonujących w sowieckiej sferze wpływów, wiedzieliśmy już wcześniej. Niemniej trzeba odnotować ukazanie się tej pracy z satysfakcją; przynosi ona bowiem ilustracje, mogące tych, którzy pochylią się nad stalinowskim Uniwersytetem w przyszłości, skłonić do głębszej i bardziej uporządkowanej refleksji.

HENRYK OLSZEWSKI (Warszawa)